

Moje przeżycie wojenne.

12 55

W sierpniu 1944 roku zaraz z rana, panował w Radzynie wielki ruch. Świadomo skąd przysła wieść, że Niemcy opuszczają Radzyni. Od strony wschodniej leciały pociski. Mówiono, że bierwona Armia idzie z pomocą. A z lasów polska partyzantka strzela z armat, aby jak najprędzej dotrzeć do Radzyna i powitać swoje żony, matki i dzieci. Ja nie wiedziałam, gdzie mam się ukryć. Po kilku minutach uciekłyśmy z mamusią do sąsiedniego okopu. Otworem od okopu wyglądaliśmy na Radzyni. A tymczasem Niemcy nie mieli czasu się pakować tylko, który w oym miał, to uciekał w stronę zachodnią. Widzieliśmy jak dwóch Niemców, uciekało przez łąki i rowy nawet bez broni. Przesiedzieliśmy w okopie cały dzień. W nocy nadleciały samoloty niemieckie, zaczęły oświetlać i bombardować. Gdy wyjrzałam otworem od okopu to ujrzałam Radzyni w płomieniach. Tak kilka razy przylatywały i odlatywały samoloty niemieckie. Na drugi dzień rano, wyszliśmy z okopu i poszliśmy na wieś. Na wsi nie

173  
było już takiego strachu. Przebyliśmy na wsi tydzień  
czasu, a potem wróciliśmy do domu. Ale na szczęście  
dom nasz był za miastem nie został bombardo-  
wany. Wracając do miasta widziałam rannych i  
zabitych ludzi. Strasznie było mi smutno, patrzeć się  
na góry w miście

Kulikówna Teodora

Kl. VII